

prof. zw. dr hab. Wojciech Chlebda
emerytowany profesor
Uniwersytetu Opolskiego

Recenzja dorobku naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego
w postępowaniu habilitacyjnym
dra Yurego Fedorushkova¹
wszczętym przez Radę Naukową Dyscyplin
Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UAM w Poznaniu

1. Informacje ogólne.

Dr Yury Fedorushkov (ur. 1980 w Archangielsku) związany jest z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu od roku 2009. Tu po obronie w roku 2008 rozprawy doktorskiej na temat *Metody ekscerpcji neologizmów języka rosyjskiego (na materiale współczesnej prasy rosyjskiej* – promotor: prof. Piotr Wierzchoń) został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Zakładzie Języka Rosyjskiego Instytutu Filologii Rosyjskiej i Ukraińskiej UAM (wcześniej, w roku 2003, swoje magisterium Yury Fedorushkov obronił również na UAM). Obszar zainteresowań badawczych Habilitanta obejmuje, według Jego słów, trzy podstawowe kręgi: szeroko pojmowaną metodologię leksykograficzną (także frazeograficzną), wybrane aspekty kognitywistyki z wyróżnieniem komputerowej wizualizacji grafowej złożonych konceptów oraz lingwokonceptologię ze szczególnym uwzględnieniem pojęć sakralnych (obszary 2. i 3. w stosunku do obszaru 1. tworzą w zasadzie jedną złożoną i rozbudowaną sferę problemową). Prowadzone w tych obszarach badania przyniosły plon publikacyjny w postaci monografii przedłożonej jako habilitacyjna, dwóch autorskich prac zwartych (w tym jednej o charakterze słownika przekładowego), współautorstwa kolejnych dwu prac zwartych, rozdziału w monografii oraz 13 artykułów autorskich i współautorskich w języku polskim, angielskim i rosyjskim. Miejsca publikacji (Poznań, Warszawa, Opole, Gdańsk, Granada, Frankfurt am Main) pokazują, że geografia oddziaływania prac Habilitanta jest stosunkowo wąska (zaskakujące, że nie obejmuje

¹ W zasadzie odmiana imienia i nazwiska Habilitanta mogłaby podlegać normom polskim, a więc np. w dopełniaczu *Jurija Fiedoruszkowa*. Ponieważ sam Habilitant od lat stosuje pisownię *Yury Fedorushkov*, nadto zaś w urzędowym piśmie Dziekana Wydziału Neofilologii UAM prof. Krzysztofa Strońskiego forma imienia przybrała w dopełniaczu postać *Yurego* (domyślam się, że analogicznie w innych przypadkach: *Yuremu*, *Yurym*), w niniejszej recenzji dostosuję się do tych właśnie urzędowych form odmiany. Nawiasem mówiąc, w piśmie przewodnim RDN zastosowano formę *Yury'ego*.

Wschodu, z kolei publikacje zachodnie to przypadki jednostkowe), niewysoka jest także punktacja tych publikacji.

Jako swe osiągnięcie habilitacyjne dr Fedorushkov wskazał monografię *Adaptacja warsztatu leksykograficznego do automatyzacji rozpoznawania frazemów w systemie uczącym się. Na przykładzie konstrukcji werbo-nominalnych języka rosyjskiego* (Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2019, ss. 292). W przesłanych materiałach Habilitant przedłożył także 11 obszernych na ogół tekstów, ilustrujących wspomniane wcześniej kręgi Jego zainteresowań badawczych, ale nie włączył ich w ramy tzw. osiągnięcia habilitacyjnego.

2. Ocena osiągnięcia habilitacyjnego.

Na początek muszę się zastrzec, że decyzja Rady Doskonałości Naukowej, która powierzyła mi w tym postępowaniu funkcję recenzenta, stawia mnie w kłopotliwym położeniu. Nie ma co prawda między Habilitantem i mną konfliktu interesów rozumianego jako współautorstwo Jego prac, sprawowanie opieki promotorskiej czy opiniowanie przeze mnie Jego prac do druku, niemniej dr Fedorushkov otwarcie deklaruje, że punktem wyjścia dla zawartych w Jego monografii rozważań jest koncepcja frazematyki i frazemu mojego autorstwa, przedłożona w monografii *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy* (1991) i w długim szeregu następujących po niej prac, co zmusza mnie, bym odnosił się w tej opinii nie tylko do założeń i hipotez Habilitanta, ale pośrednio także do swoich własnych. Rozwazałem rezygnację z funkcji recenzenta dorobku Habilitanta, nie uczyniłem tego jednak z dwóch powodów: po pierwsze, nie chciałem komplikować i wydłużać o dobre dwa-trzy (co najmniej) miesiące postępowania habilitacyjnego, po drugie – interesowało mnie, jaki oddźwięk koncepcja frazematyki sprzed 30 już lat znajduje w pracach nowego pokolenia filologów, w dodatku wyposażonego w instrumentarium badawcze, które na przełomie lat 80.-90. dopiero się kształtowało i przeze mnie nie mogło być wykorzystane.

Kiedy w roku 1991 prof. Jerzy Bartmiński recenzował *Elementy frazematyki* (też jako pracę habilitacyjną), wyraził życzenie, by w kolejnych pracach ich autor zajął się kwestią operacjonalizacji pojęcia frazemu. Zgodnie z tym życzeniem pojęcie frazemu było uściślane i (w moim pojęciu) operacjonalizowane, ale w ramach przedkomputerowego paradygmatu badań frazeologicznych, metodami „manualnymi” (jak np. w pracy *Nieautomatyczne drogi dochodzenia do reproduktów wielowyrazowych*, 2010). Monografię dra Fedorushkova mogę uznać za pierwszą kompleksową próbę operacjonalizacji frazemu metodami ścisłymi, wymiernymi, sprawdzalnymi, odniesionymi przy tym do ogromnego

materiału językowo-tekstowego, który nie poddaje się obróbce manualnej. Nie umniejsza tego waloru fakt, że we współczesnej lingwistyce komputerowej i korpusowej były już czynione znaczące próby automatycznego lub półautomatycznego wyodrębniania wielowyrazowych ciągów odtwarzalnych (niezależnie od nadawanej im nazwy) z mas tekstów i dwutekstów, zwłaszcza w pracach nad zagadnieniami formułczości języka i tekstów przedstawicieli średniego i młodego pokolenia lingwistów (przykładowo: Piotra Wierzchonia, Piotra Pęczika, Filipa Gralińskiego, Łukasza Grabowskiego, Michała Rudolfa, Michała Woźniaka, Daniela Borysowskiego i in.). Operacjonalizacja pojęcia „frazem” w ujęciu Fedorushkova obejmuje 4 powiązane z sobą procesy powierzone w dużej mierze – nie całkowicie – maszynie (systemowi uczącemu się, sztucznej inteligencji): ekscerpcję frazemów określonej struktury z masywów tekstowych, ich weryfikację, ich kwalifikację w określonym kluczu oraz – tu w szkicowym zarysie – translatemizację (czyli tworzenie par przekładowych). Habilitant wybrał tylko jeden typ frazemu: trigram, i to ograniczony w zasadzie tylko do konstrukcji werbo-nominalnej z przyimkiem *на* (typu *идти на работу, влиять на психику*). Bazę materiałową stanowią teksty zróżnicowane pod względem tematyki i gatunku (encyklopedia, literatura piękna, publicystyka o objętości 1,25 mln słów rosyjskich i 1,24 mln słów polskich) oraz zasoby korpusowe: Korpus Rosyjskiej Prasy Lokalnej (650 000 plików tekstowych, 500 mln słów-okazów) oraz korpus Common Crawl o trudnej do ogarnięcia objętości ok. 500 GB (idący w miliardy słów). Punktem docelowym przeprowadzonych badań jest zaaplikowanie systemowi uczącemu się takiego szkolenia, w którego wyniku system ten będzie z dowolnego nieotamowanego zbioru tekstów ekscerpował konstrukcje werbo-nominalne będące przynajmniej potencjalnymi frazemami (potencjalnymi jednostkami kodowymi języka). Stoї za tym – nazwijmy to tak – marzenie, by na kolejnym etapie badań sztuczna inteligencja potrafiła automatycznie dzielić ciągi wielowyrazowe na będące frazemami i niebędące frazemami (na, w przybliżeniu, jednostki języka i produkty językowe w terminologii Andrzeja Bogusławskiego²). Warto przypomnieć, że Bogusławski już w latach 70.-80. wyodrębnianie wielowyrazowych jednostek języka uznał za „pierwszoplanowy problem badawczy”, „centralną kwestię lingwistyczną”, „właściwe, poprzedzające wszystkie inne, zadanie językoznawstwa”, jego „praktycznie zadanie główne”; wielowyrazowce odtwarzalne stały się po tych deklaracjach swego rodzaju świętym Graalem lingwistyki. To Bogusławski

² „Frazem” i „(wielowyrazowa) jednostka języka” są pojęciami zbliżonymi, ale nie tożsamymi. W największym skrócie: jednostka języka Bogusławskiego jest bardziej związana z kodem, systemem języka, i ma być jego składową elementarną, mój frazem zaś związany jest bardziej z tym, co zachodzi w *parole*, z regularną reprodukcją ciągów wyrazowych w tekstach, i to w określonych warunkach sytuacyjnych (stąd też późniejszy termin „reprodukt”) i w złożonych relacjach z systemem. Nad tą różnicą przechodzę tu jednak do porządku dziennego.

też jako pierwszy w naszej lingwistyce oszacował ilość wielowyrzowców odtwarzalnych w zasobach języka na „grube miliony”, burząc spokój leksykografów (największe polskie słowniki frazeologiczne odnotowują po sto kilkadziesiąt do najwyżej 200 tysięcy jednostek wielowyrzowych). W monografii Yurego Fedorushkova pojawia się nawet wzmianka o miliardach takich jednostek; pokazuje to śmiałość przedsięwzięcia Habilitanta i skalę stojących przed Nim trudności.

Zanim przejdę do oceny tego, co się Habilitantowi w powyższej przezeń próbie udało (i co się nie udało), wyrażę żal, że narracja Jego monografii jest do tego stopnia naszpikowana skrótami i symbolami, że w dużej mierze utrudnia to, a w niektórych miejscach wręcz uniemożliwia przeciętnemu językoznawcy percepcję tekstu (a przecież, jak pisze sam Autor, „opis ten dedykujemy przeważnie nie informatykom [...], lecz lingwistom”; s. 203). Wykaz skrótów, symboli i znaczników obejmuje 7 stron tekstu (s. 9-15), ale się na nich nie wyczerpuje, bo w książce dochodzą nowe wykazy (np. na s. 161). Zdaję sobie sprawę, że jestem czytelnikiem uformowanym na innych typach narracji, ale też podejrzewam, że narracją zastosowaną przez Fedorushkova swobodnie posługuje się w Polsce może ze 30 osób, pośród których jest znikoma ilość frazeologów klasycznych. Tymczasem istnieje wielka potrzeba zasypania przepaści między frazeologami, których umownie nazwałem klasycznymi, a frazeologami komputerowymi – innymi słowy: jest wielu frazeologów klasycznych, którzy chcieliby włączyć do swego warsztatu i instrumentarium badawczego przynajmniej elementy metod komputerowych – obawiam się jednak, że próba lektury przez nich monografii Fedorushkova przepaści, o której wspomniałem, nie zasypie.

Co uznałbym za znaczące osiągnięcie Yurego Fedorushkova, będące też Jego wkładem w rozwój dyscypliny językoznawstwo?

Na początek chcę podkreślić aktualność podjętej przez Habilitanta problematyki. Frazeologia klasyczna (standardowa) zaczyna, w mojej ocenie, wyczerpywać swoje możliwości, chociaż nadal w jej paradygmacie powstają dziesiątki, jeśli nie setki prac. Nowe paradygmaty frazeologiczne (pragmatyczny, kognitywny, dystrybucyjny i in.) rzucają ożywcze światło nie tylko na frazeologię językową samą w sobie, ale i na fundamentalne zagadnienia teorii języka. Dr Fedorushkov, biegle znający co najmniej dwa-trzy języki, mógłby spokojnie i zapewne z dobrym rezultatem zająć się kwestiami frazeologii konfrontatywnej czy frazeografii przekładowej w ich standardowej postaci. Wejście na trudną, słabo jeszcze przetartą, a więc ryzykowną ścieżkę frazeologii / frazeografii komputerowej oceniam pozytywnie i wysoko.

Bardzo pozytywnie oceniam czytelną, na różne sposoby unaocznianą strukturę pracy i klarowne formułowanie celów i zadań stojących przed badaczem, co więcej – parokrotne przypominanie ich w toku prowadzonego wywodu, co dla odbiorcy tego gęstego, wysoce sformalizowanego tekstu ma istotne znaczenie (np. na s. 104: „Przyjeliśmy, że główny cel badawczy to uzyskanie możliwości automatycznej rejestracji frazemów o konkretnej konstrukcji morfoskładniowej w tekście. Wiąże się to ze stworzeniem odpowiedniego narzędzia – systemu opartego na algorytmie rozpoznawania oraz kwalifikowania niezarejestrowanego wielowyrazowca jako frazemu. Aby nauczyć taki system rozpoznawać KWN, należy go uczyć samodzielnej ekscerpcji” – itd.; wcześniej analogiczne przypomnienie np. na s. 87, nie licząc wstępu). Struktura monografii – a więc i struktura postępowania badawczego – jest rozrysowana z nadzwyczajną precyzją, nie tylko etap po etapie, ale także krok po kroku, co świadczy o tym, że Autor przystąpił do badań, a potem pisania książki, mając w głowie przemyślany „od góry do dołu” i „od dołu do góry” całościowy plan koncepcji i całkowicie nad nim panując.

Równie wysoko oceniam oryginalność zaproponowanego przez Autora ujęcia, które wcześniej nazwałem tu operacjonalizacją pojęcia frazemu poprzez stopniowe „osaczenie” jego parametrów i mechanizmów funkcjonowania w tekście, a także docieranie do jego statusu jako jednostki języka (systemu). Na dodatek w przeciwieństwie do tych ujęć, które operują wprawdzie masami tekstów, ale skupiają się na ekscerpcji, by tak rzec, niezróżnicowanych mas wielowyrazowców (ograniczonych najwyżej do ram pewnego gatunku wypowiedzi), dr Fedorushkov dokonał poważnego zawężenia obiektu poszukiwań tylko do (umownie mówiąc) jednego trigramu ściśle określonej struktury, kompensuje jednak to zawężenie (trochę na zasadzie „lepiej mniej, ale lepiej”) drobiazgowością, precyzją i formalizacją analizy.

Szczegółowa ocena inżynierskich czy informatycznych parametrów procesu szkolenia sztucznej inteligencji, a zwłaszcza procesu ekscerpcji nieotagowanych grup wyrazowych o zadanej strukturze leży poza moją kompetencją, natomiast samą ideę ujawnienia i sformalizowania poszczególnych etapów tego szkolenia i tej ekscerpcji, ich wielostronnej weryfikacji, ich możliwości aplikatywnych oceniam wysoko. Doceniam też fakt, że chociaż analizy Fedorushkova oparte są na przebogatym materiale tekstowym i zawierają wiele nadzwyczaj subtelnych mikroanaliz szczegółowych (zwłaszcza w wypadkach konieczności przeprowadzania rozróżnień semantycznych między identycznymi formalnie, lecz jednak różnymi ciągami wyrazów), monografia ta jako całość ma charakter wybitnie teoretyczny, ściślej – metodologiczny.

Odnoszę wrażenie, że analizy dra Fedorushkova odsłaniają przed odbiorcą głębsze mechanizmy „radzenia sobie” przez język z werbalizacją zmiennych stanów rzeczywistości pozajęzykowej. Tak właśnie odczytuję wnioski Autora z *Zakończenia*: „Język toruje sobie ścieżkę w stronę konwencjonalizacji rejestrów morfoskładniowych, kombinacji dystrybucyjnych nie tylko na poziomie ZG [zbitek gramemowych] komponentów, lecz także pod względem formułiczności nawet pojedynczo rozpatrywanego typu morfoskładniowego” (s. 247) czy „Jeśli będzie w języku «popyt» na ponowną werbalizację takiej [opisanej wcześniej] sytuacji, to zacznie się proces konwencjonalizacji. Są to najważniejsze – a mianowicie ekstralingwistyczne – czynniki, które ostatecznie «wyginają» status frazematyczny jednostki, tworząc swoisty jej frazematyczny paradygmat oparty na werbalizacji klas sytuacji” (s. 252). Takie – onomazjologiczne w istocie – podejście jest mi bardzo bliskie, z tym że dawałem mu w swoim czasie wyraz raczej w kategoriach opisowych i cokolwiek spekulatywnych; dzisiaj cieszy mnie, że moje przypuszczenia znalazły u Fedorushkova potwierdzenie w wymiernych kategoriach informatycznych.

Doceniam także to, że operując na masywach tekstowych wielkiej objętości Autor wypowiada się nie tylko o systemie języka jako takim, ale i o jego realizacjach tekstowych aż po poziom idiolektu włącznie. 30 lat temu ostrożnie szkicowałem zarys tzw. idiofrazematyki (frazeologii idiolektalnej), naruszając pisaną i zwyczajową regułę, zgodnie z którą to, co chcemy nazwać frazeologizmem, musi mieć potwierdzalny status społeczny, najlepiej w postaci rozpoznawalności i reprodukowalności w skali możliwie najszerszych warstw danej wspólnoty komunikacyjnej (w wielu kręgach frazeologów reguła ta obowiązuje po dziś dzień). Tymczasem płynące z prac frazeologów komputerowych i korpusowych sugestie i stwierdzenia wprost, że formułiczność jest wszechobecna, że jest organicznie wpisana w język i przenika teksty na wskroś, w monografii dra Fedorushkova znajduje dodatkowe wymowne potwierdzenie. Powiązanie koncepcji Fedorushkova z pojęciem idiolektu, także objętego żywiołem formułiczności, uważam za istotny walor tej koncepcji.

Do walorów koncepcji dra Fedorushkova odnoszę także skalarne (gradualne) ujęcie pojęcia frazeologiczności. Nawet Andrzej Bogusławski skłonny był (przynajmniej w swoim czasie) do rygorystycznego rozstrzygnięcia „albo jednostka języka – albo produkt językowy”, *tertium non datur* (ten rygoryzm wynikał stąd, że koncepcja Bogusławskiego nastawiona jest na dotarcie do *elementarnych* składników systemu języka). Fedorushkov też chciałby (wcześniej napisałem o „marzeniu”) mieć narzędzie do automatycznego rozstrzygnięcia „albo F – albo N-F”, ale realistycznie upośrednia bieguny tej dychotomicznej skali, czyniąc z niej opozycję trychotomiczną: połączenia swobodne ↔ kolokacje ↔ idiomy (s. 63-64), które

mogą przy tym przechodzić jedne w drugie w zależności od sytuacji użycia (co wymaga weryfikacji multikonkretowej; tu właśnie ujawniają się zdolności Autora do wspomnianych nadzwyczaj subtelnych różnic semantycznych). Inspiracja płynie tu z prac świetnego (nie dość znanego w Polsce) lingwisty węgierskiego Olega Fedoszova, może też i z moich prac, nie zmienia to jednak faktu, że to właśnie Fedorushkov dowodzi, iż „wysoko reprodukowane są także trigramy należące do klasy swobodnej: *хватает на метро, хватает на покупки*” (s. 150); w tym kontekście pojawiają się pojęcia półkolokacyjności oraz „chwiejnego” czy „przejściowego” statusu frazematycznego konstrukcji werbo-nominalnych – co oznacza, że trychotomiczna skala frazematyczności ma w istocie więcej stanów czy stadiów pośrednich niż to na stronach 63-64 przedstawił sam Autor („Granica pomiędzy półkolokacyjnością, kolokacyjnością oraz idiomatycznością jest wciąż trudno uchwytna i dostrzegalna dopiero na podstawie analizy możliwie największej liczby kontekstów (np. ułożonych chronologicznie”); s. 151). W pewnym miejscu Fedorushkov deklaruje wprost: „Uznajemy, że okazjonalne połączenia wyrazowe – tzw. *produkty* języka tworzone zawsze «od nowa» – mają jednak wewnętrzny podział na grupy i niekoniecznie należy je wszystkie uznawać za produkty języka powstałe absolutnie okazjonalnie, przypadkowo. Innymi słowy, nie wszystkie połączenia swobodne są swobodne” (s. 49, por. też na s. 87: „Określonym konstrukcjom werbo-nominalnym w Surowcu R będziemy przydzielać status klasy swobodnej SA, mając na uwadze, że generalnie klasie swobodnej bliżej jest do frazemów niż do «chaosu okazjonalności»” czy ostrożniej na s. 51: „Często klasa swobodna jest w poczekalni do trwałości uzualnej”).

Uważam te twierdzenia (i prowadzące do nich wywody) za znaczące, zwłaszcza gdy czytać je w kontekście liczącej już ok. 70 lat koncepcji frazeologicznej Stanisława Skorupki, w której istnieje klasa „związków luźnych”, włączonych jednak do frazeologii! Myślę, że w latach 50.-60. objęcie takich ciągów wyrazowych, jak *droga przez wieś czy pić mleko*, mianem związków frazeologicznych (luźnych, ale jednak frazeologicznych!), musiało szokować i dlatego ta część koncepcji Skorupki długo nie mogła się doczekać w naszej lingwistyce należytego rozwinięcia. Tym większą uwagą i uznaniem należy obdarzyć precyzyjne dociekania, wywody i dowody Y. Fedorushkova w tej materii. Mają one wymiar nie tylko *stricte* lingwistyczny, ale wręcz teoriopoznawczy, filozoficzny (co jednak wymagałoby tu ode mnie dłuższego dowodzenia).

Doceniam tu także terminologiczną wyalizację Habilitanta (co nie zmienia mojego zdania o nadmiernej złożoności, niekiedy nawet manieryczności języka jego narracji, którą w wielu miejscach miałbym ochotę określić jako „idiolet wsobny”). Wynotowałem z

monografii Habilitanta takie neologizmy terminologiczne, jak *skala frazematyczna*, *klucz frazematyczny*, *probabilistyczność frazematyczna*, *skupienia nierozproszone*, *decyzje głębokie*, *decyzje płytkie*, *dane pewne*, *dane niepewne*, *odtworzalność multikontekstowa*, *frazem potencjalny*, *protofrazem*, *frazem legislacyjny*, *frazemoid*, *allofrazemy*, *lektowość frazemu*, *protofrazematyczność struktury morfoskładniowej*, *półkolokacja* i in. (szkoda, że nie wszystkie z nich doczekały się zdefiniowania w dziale „Terminy oraz opisy techniczne”). Do metafizyka frazeologii teoretycznej Yury Fedorushkov wnosi szereg propozycji, które mogą oczywiście zostać niedostrzeżone czy zlekceważone, ale za każdą z nich kryje się przecież określony byt pojęciowy. Innymi słowy, terminy te wypełniają luki w polskim systemie terminologii frazeologicznej, a dostrzeżenie tych luk (co oznacza w pierwszym rzędzie dostrzeżenie tych bytów pojęciowych!) jest dla mnie oczywistą zasługą Habilitanta. A jeśli ktoś tworzy, uzasadnia i upublicznia mikrosystem pojęciowo-terminologiczny, to tym samym wydatnie przybliży się do ukonstytuowania samodzielnego nurtu badawczego – w tym wypadku frazeografii komputerowej.

Wreszcie doceniam i to, że Yury Fedorushkov nie uległ pokusie zrzucenia całej pracy operacyjnej na „barki” maszyny i tylko maszyny: to, co się często określa jako „czynnik ludzki”, ma w tej koncepcji swoje wyraźne i wyraźnie motywowane miejsce. Przez całą monografię Habilitanta przewija się motyw decyzyjności człowieka (badacza) i chłodne, wyważone spojrzenie na możliwości maszyn: chociaż Autor podkreśla, że opiera swoje poszukiwania na „idei zminimalizowania czynnika subiektywnego w ocenie połączenia wyrazowego jako reproduktu bądź produktu języka” (s. 249), to pisze On jednocześnie i takie na przykład słowa: „Nie istnieje uniwersalna metoda, dzięki której można byłoby nauczyć sztuczną inteligencję, by uwzględniała wszystkie takie – często mikroskopijne, niedające się uniwersalizować – szczegóły przeróżnych kryteriów” (s. 250). To wyważone stanowisko, rozsądne balansowanie między automatyzmem i doświadczeniem badawczym człowieka dowodzi, w mej ocenie, dojrzałości badawczej dra Fedorushkova.

Przedstawione wyżej opinie tworzą masę argumentacyjną, która pozwala mi uznawać **habilitacyjny wymiar i rangę przedłożonej do oceny monografii.**

Mam też wobec tej pracy szereg zastrzeżeń czy uwag polemicznych. Nie mają one tworzyć krytycznej przeciwwagi wobec przedstawionych wyżej walorów koncepcji dra Fedorushkova; to raczej dopowiedzi, propozycje, czasem i uwagi krytyczne, które być może zechce Habilitant wziąć pod uwagę w swej przyszłej pracy naukowo-badawczej.

Na stronach 18-21 Jego monografii znajdują się zaskakujące dla mnie twierdzenia. Jedno z nich to zrównanie (trzeba przyznać, że doraźne, w tym akurat miejscu) „klasy stałej,

odtworzalnej (F), czyli frazemów” z tym, co we frazeologii rosyjskiej zyskało miano „устойчивых сочетаний”, w polskiej zaś (za Skorupką) – „związków łączliwych”. Wielu frazeologów polskich („klasycznych”) z niejaką ulgą przyjęło w swoim czasie termin *frazem* jako wygodną nazwę dla takich połączeń wyrazowych, z którymi nie bardzo było wiadomo, co robić, bo wymykały się klasyfikacjom – ale, niestety, tylko dla nich. Tymczasem teoria frazematyki stawia pojęcie frazemu w miejscu centralnym i uprzywilejowanym, tzn. na miejscu hiperonimu wobec *wszelkich* odtwarzalnych (w określonych warunkach) połączeń wielowyrazowych – zarówno takich, jak *sadzić koperczaki* czy *wziąć nogi za pas*, jak i *bezobjawowy przebieg choroby* czy *szpital jednoimienny* (o hiperonimiczności frazemu mówi Fedorushkov w innych miejscach książki). Równie zaskakujący jest dla mnie wywód dra Fedorushkova, w którym „Frazeologia przewiduje jednak frazeograficzną rejestrację frazeologizmów będących także zdaniami” (s. 18), co jest oczywiste (por. jeszcze u Skorupki podział frazeologizmów na wyrażenia imienne, zwroty czasownikowe i frazy), nie mogę natomiast pojąć, dlaczego do zdań tych Autor odnosi jedynie paremie (s. 19). Równie 50 lat temu w ojczyźnie Habilitanta ukazała się rewelacyjna i stale aktualna praca L.A. Leonowej i E.P. Szubina poświęcona „gotowym frazom” („zdaniom rekursywnym”) mówionego języka angielskiego (Emanuel Szubin rozwinął później te badania w wydanej też po polsku monografii *Komunikacja językowa a nauczanie języków obcych*, 1974). Prace te, prekursorskie dla badań nad formułczością, oprócz szacunków ilościowych wyliczają też tzw. współczynnik szablonowości (proporcję użyć znaków rekursywnych i okazjonalnych) dla określonych typów tekstu. Habilitanta musiałby zainteresować fakt, że współczynnik szablonowości dla syntagm prostych typu *przymiotnik + rzeczownik* wyniósł w angielskim dialogu literackim (w dramatach scenicznych) 0,58, co oznacza, że niemal 60% użyć takich syntagm przypada na syntagmy gotowe (w dialogu potocznym ten współczynnik jest jeszcze wyższy). Sam ilość gotowych fraz w zasobach języka szacuję na minimum 100 000 (to jedynie rząd wielkości), i to nie paremie mają w tych zasobach główny udział.

Brakuje mi też w rozważaniach Habilitanta głębszej refleksji nad relacją między „gotowością” („rekursywnością”) ciągów wyrazowych i ich reprodukowalnością. Była dobra okazja, by te dwa pojęcia akurat w tej monografii poddać chłodnej analizie, tym bardziej, że sądzę, iż frazeologizmy są odtwarzane „w gotowej postaci”, sam stał się frazemem zwłaszcza rosyjskiej (klasycznej) teorii frazeologii, a „odtworzalność” („воспроизводимость”) przez lata traktowana była jako coś zupełnie oczywistego, niewymagającego osobnej analizy (istotę i mechanizmy reprodukowania w odniesieniu do frazeologii poddano wielostronnej obserwacji i analizie dopiero na konferencji Europhras 2018 w Białymstoku).

Lekturze monografii dra Fedorushkova towarzyszyło mi też pytanie o możliwość aplikacji Jego koncepcji (i konkretnie aparatu ekscerpcyjnego) dla wielowyrazowców innych niż trigamy. Przyjmuje się dość powszechnie, że najbardziej typowy kształt odtwarzalnych wielowyrazowców przyjmuje postać 2-5 wyrazów graficznych (są oczywiście sześć-, siedmio- i więcej wyrazowe, ale wraz ze wzrostem liczby komponentów ich udział w zasobach kodowych języka maleje). Czy propozycje Habilitanta da się ekstrapolować na wielowyrazowce, powiedzmy, cztero- i pięciowyrazowe, w dodatku różnokształtne (np. z przyimkiem, bez przyimka, z niewypełnionymi miejscami walencyjnymi, z różnymi prawostronnymi znakami kończącymi małe frazy – z pytajnikiem, wielokropkiem itp.)? Wymagałoby to oczywiście przeprowadzenia odrębnych analiz, o które się tu nie upominam, ale jakiejś refleksji na temat dalszych możliwości aplikacyjnych przedłożonej koncepcji bardzo mi tu jednak brakuje.

Wreszcie mało mi jest w monografii dra Fedorushkova tytułowej leksykografii! Leksykografii (frazeofrafii) w jej najprostszym słownikowym wymiarze – nieważne, czy papierowym, czy cyfrowym. Cała koncepcja Fedorushkova wywodzi się z tej naczelnej idei słownikarskiej, zgodnie z którą leksykografia jest powołana do kodyfikowania (a także charakteryzowania czy parametryzowania) jednostek danego języka i tylko jednostek – w wypadku jednostek wielowyrazowych tych właśnie, które, mówiąc w wielkim skrócie, spełniają kryteria frazematyczności. Co tego kryterium nie spełnia (a więc rozmaite produkty językowe), nie powinno się w słowniku znaleźć. Ale wielowyrazowe jednostki języka (w przybliżeniu – frazemy) idą, jak mawiał Bogusławski. „w grube miliony” (u Fedorushkova nawet w miliardy) i samo się narzuca pytanie, jak się do tego bogactwa mają odnieść leksykografowie? Yury Fedorushkov zdaje sobie z tego problemu sprawę (por. jego uwagi na s. 52), ale o ile leksykografia wydaje się w tej monografii i punktem wyjścia, i punktem dojścia, to ów punkt docelowy nie został przez Autora bliżej omówiony. Domagałbym się od Niego pewnej „wizji leksykograficznej”, w której słownikarz, i tradycyjny, i cyfrowy, staje przed ogromnym masywem zweryfikowanych już frazemów – i co dalej? Jak ten masyw okiełznać, jakie działania należałoby przedsięwziąć, by oddać go ludziom (zwykłym użytkownikom języka i badaczom) w postaci jakiegoś (jakiego?!) nadającego się do użytkowania SŁOWNIKA.

Dodam na koniec, że parokrotnie dr Fedorushkov podaje w wątpliwość użyteczność pojęcia „słuch frazematyczny”. Nie chcę rozwijać tego wątku, bo określenia tego użył po raz pierwszy Piotr Wierzchoń w prywatnej korespondencji ze mną (potem w kilku swoich pracach), ale z latami nabieram przekonania, że określenie „słuch frazematyczny” jest quasi-

terminem czy terminologizmem, którego nie należy lekceważyć, a warto poddać namysłowi i analizie, bo odpowiedź na pytanie, co zachodzi w mózgu człowieka, jakie działania myślowe uruchamia on, gdy – jakże często trafnie – odróżnia połączenia swobodne od nieswobodnych, warte jest starannej i wielostronnej (nawet interdyscyplinarnej) analizy. „Słuch frazematyczny” koczuje wśród frazematyków z pracy do pracy, ale nigdy takiej analizie poddany nie został.

3. Inna aktywność naukowa

Do pełnej oceny samodzielności naukowej habilitantów ustawodawca żąda jeszcze opinii na temat tzw. istotnej aktywności naukowej w okresie po uzyskaniu stopnia doktora. Tu muszę stwierdzić istnienie dużej dysproporcji między rangą osiągnięcia habilitacyjnego (tj. monografii; wysoko oceniam także towarzyszące jej teksty) a wykazem dokonań mających zaświadczać „istotną aktywność naukową w okresie po uzyskaniu stopnia doktora”. Tak więc dr Yury Fedorushkov nie wykazuje się członkostwem w redakcjach naukowych monografii, członkostwem w krajowych i/lub międzynarodowych organizacjach i towarzystwach naukowych czy w komitetach redakcyjnych i radach naukowych czasopism, nie poświadcza też swego uczestnictwa w realizacji programów europejskich / międzynarodowych, ale też w projektach krajowych realizowanych z grantów, nawet w komitetach organizacyjnych konferencji naukowych, krajowych czy międzynarodowych. Habilitant zrealizował projekt badawczy (opracowanie tematycznego słownika przekładowego), ale o charakterze lokalnym czy wewnętrznym. Odbył dwa staże naukowe (jeden w Amsterdamie), ale krótkoterminowe. Ma pewne osiągnięcia na polu popularyzacji nauki oraz dydaktyki (wypromowanie 28 licencjatów i 2 magistrów, opieka nad studenckim kołem naukowym, prowadzenie leksykograficznych zajęć fakultatywnych). Brał aktywny udział w ponad 15 konferencjach, ale, jak sam pisze, „przeważnie w Polsce”.

Wskaźniki parametryczne też są skromne (choć trzeba przyznać, że Fedorushkov porusza się w nader wąskich dziedzinach badawczych). Indeks Hirscha wynosi 2 (co oznacza, że dwie prace Habilitanta były cytowane po dwa razy); 7 prac Fedorushkova cytowano po jednym razie.

Dane te budzą we mnie wyraźny niedosyt; wynika z nich, że Habilitant jest osobą wycofaną, czującą się pewnie przede wszystkim w lokalnym środowisku, a i to w wąskiej skali. W mojej opinii dr Fedorushkov spełnia kryteria Ustawy w tej materii w stopniu ledwie dostatecznym, zadowalającym czy wystarczającym, ale nie większym.

4. Konkluzja

Sformułowanie konkluzji tej recenzji nie jest proste, ponieważ, jak wspomniałem, między dwiema podstawowymi według ustawodawcy i podlegającymi ocenie sferami działań habilitacyjnych panuje duża dysproporcja. W sferze działań *stricte* naukowych monografię habilitacyjną dra Fedorushkova oceniam – mimo zgłoszonych tu zastrzeżeń – wysoko jako udaną próbę stworzenia całościowej koncepcji badawczej zmierzającej dzięki łączeniu wysiłku sztucznej inteligencji i człowieka w kierunku rozwiązywania tej „centralnej kwestii lingwistycznej”, za jaką uchodzi wyodrębnianie i parametryzowanie wielowyrzowych jednostek języka, i to na masową skalę. Składane w *Autoreferacie* deklaracje Habilitanta pokazują, że nadal podąża on tą drogą i monografia habilitacyjna nie jest w tej złożonej materii Jego ostatnim słowem. Natomiast ledwo zadowolająca jest moja ocena wszystkiego tego, co składa się na podoktorską aktywność naukową (*Ustawa...* z 20 lipca 2018, ustęp 1, p. 2, podpunkt 3). Habilitant, mając na uwadze staranie się w pewnej perspektywie czasowej o tytuł naukowy profesora, powinien wybitnie wzmóc wysiłki w tych obszarach swojej aktywności zawodowej.

Ostatecznie, doceniając przejawioną w monografii *Adaptacja warsztatu leksykograficznego do automatyzacji rozpoznawania frazemów w systemie uczącym się. Na przykładzie konstrukcji werbo-nominalnych języka rosyjskiego* samodzielność myślową, pomysłowość, dociekliwość, logiczność wywodu, spójność zaprezentowanej koncepcji i jej możliwe aplikacje w krajowych (może i międzynarodowych) badaniach frazeologicznych i frazeograficznych, skłaniam się ku temu, by dorobkowi naukowo-badawczemu dra Yurego Fedorushkova przyznać rangę habilitacyjną i aby opowiedzieć się za nadaniem Mu przez Radę Naukową Dyscyplin Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UAM w Poznaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dyscyplinie językoznawstwo.



prof. dr hab. Wojciech Chlebda

Opole, 15 grudnia 2020 r.